

Tomasz Mielczarek*

**„RESORTOWE” I „POSMOLEŃSKIE” DZIECI.
KONFLIKTY I PODZIAŁY
W ILUSTROWANYCH
MAGAZYNACH SPOŁECZNYCH**

**“DEPARTMENTAL” AND “POST-SMOLENSK” CHILDREN.
CONFLICTS AND DIVISIONS IN ILLUSTRATED SOCIAL MAGAZINES**

Abstract

Since 1989 Polish opinion press has transformed into illustrated social magazines perceiving politics as one of many areas of civic activity. Recently, the press in question started increasingly to perform integrating functions, becoming a tool for the creation of group identity. It moved from a platform of ideological parallelism towards a platform political parallelism. Due to political factionalisation and the exploitation of Polish media, they could be classified under the so-called “Mediterranean model” characterised by close ties between the media and political system.

Key words: opinion press, illustrated social magazines, conflicts

Wstęp

Celem artykułu jest przeanalizowanie sytuacji czasopism określanych niegdyś jako prasa opinii, a obecnie – według propozycji autora – ilustrowane magazyny społeczne¹. Przedmiotem analizy będzie zawartość sześciu tygodników. Dobór analizowanej próby miał charakter celowy, poszukiwano bowiem artykułów, które najlepiej charakteryzowały politykę redakcyjną, a zarazem wykazywały konflikty w środowisku dziennikarskim. Nadto odwołano się do ugruntowanej w prasoznawstwie analizy systemowej oraz modeli systemów medialnych opracowanych przez Daniela Hallina i Paola Manciniego.

* Instytut Dziennikarstwa i Informatyki Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, ul. Świętokrzyska 21 D, 25-406 Kielce, e-mail: tomasz.mielczarek@ujk.edu.pl

¹ T. Mielczarek, *Prasa opinii czy ilustrowany magazyn społeczno-polityczny?*, „Rocznik Bibliologiczno-Prasoznawczy” 2017, nr 20.

Geneza konfliktu

Zanim zajmiemy się współczesnością, przypomnijmy, że w kwietniu 1981 r. Wanda Falkowska i Ernest Skalski rozstali się z „Polityką” i przeszli do „Tygodnika Solidarność”. Motywy tej decyzji wyjaśnił Skalski w prywatnym liście skierowanym do Mieczysława Rakowskiego: „Nadal nie sądzę, abym ze swymi publikacjami nie mieścił się w dość szerokim dotychczasowym profilu pisma, ale Pana zdanie w tej sprawie jest bez wątpienia bardziej miarodajne. Poza tym, zapewne, jest Pan w stanie przewidzieć jakąś ewolucję »Polityki«, czy też polaryzację pism, która doprowadzi do wykrystalizowania się bardziej precyzyjnego oblicza poszczególnych tytułów. W tej wielce prawdopodobnej sytuacji mogłoby się okazać, iż ze swoimi poglądami, których raczej nie zmienię, byłoby mi trudniej tutaj pracować” (Lata, listy, ludzie: 146).

Warto przypomnieć tę wypowiedź ze względu na jej język, motywację i szacunek okazywany uczestnikowi sporu. Sformułowano ją w okresie najostrzejszych politycznych konfliktów, jakie miały miejsce w epoce Peerelu, w czasie, gdy ze śmiertelną powagą rozważano możliwość wkroczenia do Polski wojsk układu warszawskiego i zaledwie kilka miesięcy przed wprowadzeniem stanu wojennego.

Ponad trzydzieści lat później, gdy w Polsce mieliśmy dużo bardziej stabilną sytuację ekonomiczno-polityczną, na okładce tygodnika „wSieci” pojawił się fotomontaż przedstawiający redaktora naczelnego „Newsweeka Polska” Tomasza Lisa w esesmańskim mundurze, opatrzony tytułem-hasłem *Prawie jak Goebbels* („wSieci” 2013, nr 41). W związku z tym Lis w portalu „Natemat” stwierdził: „Miałem pewne wątpliwości dotyczące wszczynania procesu, ale wynikały one wyłącznie z organicznej niechęci do spotykania się w jakimkolwiek miejscu z odrażającymi typami jakimi są bracia Karnowscy. Wątpliwości jednak wyparowały, gdy kilka tygodni temu opublikowali informację, że Andrzej Turski, który był ciężko chory, według nich wystąpił na wizji pijany, a potem nie tylko nie przeprosili, ale w wybitnie cynicznym, pełnym hipokryzji tekście, napisali, że nie dadzą się wciągnąć w polemiki w tej sprawie. To był akt najbardziej ohydneho medialnego bandytyzmu, jaki kiedykolwiek widziałem. Uznaję, że z takim bandytyzmem trzeba wszystkimi możliwymi środkami walczyć, bo inaczej pozwoli się na to, by bandytyzm stał się normą” (Natemat 19.02.2017).

Dla zdiagnozowania stanu współczesnego środowiska dziennikarskiego związanego z ilustrowanymi magazynami społecznymi warto przypomnieć najważniejsze fakty, które przyczyniły się do jego etycznej

i mentalnej degradacji. Wstępnie można wysunąć tezę, że jej przyczyny sięgają okresu stanu wojennego i weryfikacji dziennikarzy, jaką wtedy przeprowadzono. Przypomnijmy, że tej haniebnej procedurze poddano niemal wszystkich czynnych zawodowo polskich dziennikarzy w liczbie ok. 10 tys. Nie przeszło jej ok. 1200 osób (Mikułowski-Pomorski 1989: 149).

Zaskakujące jest jednak to, że w początkach lat dziewięćdziesiątych XX w., mimo otwartego podziału dziennikarzy na rywalizujące ze sobą środowiska i organizacje zawodowe, nie doszło do otwartych personalnych ataków. Wydaje się, że przeważyły kategorie interesu wspólnego czy też złudna nadzieja możliwości solidarnej pracy dla dobra Rzeczypospolitej i jej obywateli. Po 1989 r. przywracano do pracy dziennikarskiej wszystkich tych, którzy byli tym zainteresowani, weryfikatorzy natomiast z różnych powodów, choć przede wszystkim generacyjnych, odchodzili z zawodu.

Ówczesna prasa opinii na nowo formułowała swe cele i tożsamość. W przypadku „Polityki” oznaczało to obranie neutralnego kursu politycznego. Był to swoisty pragmatyzm, bo jak stwierdził ówczesny redaktor naczelny „Polityki” Jan Bijak, podporządkowanie się jakimkolwiek ośrodkowi politycznemu „ograniczyłoby szalenie możliwości wkroczenia na nowe orientacje” (Romiszewska 2005: 16). Jerzy Baczyński uważał z kolei, że pismo winno wspierać nową rzeczywistość i pełnić wobec swych czytelników rolę przewodnika. Nie mogło dokonywać zbyt gwałtownych zmian: usuwać redaktorów jednoznacznie kojarzonych z poprzednim ustrojem, czy też pozyskiwać publicystów z do niedawna jeszcze opozycji. „W związku z tym przyjęliśmy model ewolucyjny” – stwierdził Baczyński (Romiszewska 2005: 17).

Gdy pożegnano się z lewicowym szyldem, rozpoczęły się poszukiwania nowego zespołu poglądów, które mogłyby przyświecać odmiennej „Polityce”. Pierwszy raz o kanonie wartości republikańskich wspomniał Andrzej Garlicki (Garlicki 1993), a w początkach czerwca 1993 r. sprecyzował go Bijak. Na kanon ten składało się państwo prawa, rozdział państwa i Kościoła, wolność opinii i informacji, bezpłatna oświata, otwarcie na świat, poszanowanie odmienności i otwarcie na innych, współodpowiedzialność za losy społeczeństwa (Bijak 1993). Oczywiście jest, że w tak sformułowanym kanonie wartości unikano rozliczania się z przeszłością oraz oceniania indywidualnych losów i codziennych politycznych wyborów.

Początkowo równie wstrzemięźliwie i neutralnie funkcjonowała redakcja „Wprost”. Chociaż z dystansem podchodzono do lewicy i ruchu ludowego, to niemniej jednak lektura pisma wskazuje, że do połowy lat 90. XX w. „Wprost” przesadnie nie eksponował swych sympatii i koncentrował się na relacjonowaniu zjawisk i procesów politycznych.

Stwierdzić nawet można, że pismo w pewnym stopniu przyczyniało się do krzewienia zachodnioeuropejskich wzorców zachowań politycznych. W 1993 r. i 1995 r. było współorganizatorem prawyborów we Wrześni, które w miarę precyzyjnie odzwierciedliły preferencje polityczne Polaków przed wyborami sejmowymi i prezydenckimi („Wprost” 1995: nr 39 i nr 43).

Spory z lat dziewięćdziesiątych i afera Rywina

„Wprost” zaczęło stopniowo tracić polityczną neutralność, gdy władzę przejęła koalicja Sojusz Lewicy Demokratycznej – Polskie Stronnictwo Ludowe. Już jesienią 1994 r. opublikowano tekst *Femme fatale premiera* („Wprost” 1994: nr 44), w którym zarzucono Waldemarowi Pawlakowi załatwianie rządowych kontraktów firmie InterAms kierowanej przez jego kolegę ze studiów oraz nazbyt zażyłe kontakty z własną sekretarką. W 1996 r. w tygodniku opublikowano artykuły *Zdrada*, *Wielka Gra*, *Związki towarzyskie*, tym razem wysuwając wobec rządzącej koalicji zdecydowanie poważniejsze oskarżenia. W artykułach tych zarzucono premierowi Józefowi Oleksu współpracę z rosyjskim wywiadem, a działaczom SdRP-SLD niejasne machinacje finansowe. Według pism lewicowych (m.in. tygodnika „Nie” i dziennika „Trybuna”) publikacje „Wprost” przygotowano na podstawie materiałów dostarczonych przez Urząd Ochrony Państwa. W tym samym czasie „Dziennik Poznański” zarzucił Markowi Królowi współpracę z peerelowską Służbą Bezpieczeństwa, następnie UOP, dla których potrzeb posługiwał się pseudonimem „Rycerz” (Sygut 2005). Redaktorzy „Wprost” bronili się przed tymi zarzutami (Cielemiecki 1996). Zasugerowali, że za atakiem krył się jeden z poznańskich biznesmenów „skazany w maju 1981 r. na trzy i pół roku więzienia za włamania i kradzieże”. Tygodnik opublikował też schemat, z którego wynikały powiązania pomiędzy wydawcami pism atakujących Króla i jego tygodnik, a politykami lewicy, Elektromi- sem i innymi firmami operującymi kapitałem pochodzącym z niewiadomych źródeł. Już w początkach 1996 r. Król ironicznie napisał m.in.: „Nie sprawdził się tygodnik »Wprost«, nie sprawdziłem się ja, pięćmiesięczny sekretarz KC PZPR, o czym przypominają – jak zwykle z troską – towarzysze redaktorzy w co drugim tekście, gdyż zamiast realizować linię partii i rządu, wspierać piórem mgliste wizje reform, swoimi tekstami naraziliśmy na szwank dobre imię wielu zasłużonych towarzyszy” (Król 1996). W tym samym czasie szeroko informowano

o 21 czynach przestępczych popełnionych podobno przeciwko dziennikarzowi „Wprost” Jerzemu Sławomirowi Macowi, co miało dopełnić obraz ataku skierowanego wobec pisma i jego pracowników (Stachura 1997; Zawłocka 1997).

W 1998 r. opublikowano artykuły *Lewa kasa, Pralnia SdRP, Prawem kaduka* („Wprost” 1998: nr 11, 13), w których zarzucono działaczom lewicy niejasne operacje finansowe. W związku z tym o ochronę dóbr osobistych wystąpili posłowie SLD: Leszek Miller, Janusz Zemke, Tadeusz Iwiński i Krzysztof Janik. Przy okazji tej sprawy wybuchł spór, czy przed sądem w charakterze świadka może występować urzędujący prezydent RP Kwaśniewski (Kamiński 2000). W tym samym czasie na łamach „Wprost” Stefan Niesiołowski wielokrotnie żądał przeprowadzenia dekomunizacji (Niesiołowski 1998). Sporo pisano też o procesie redakcji „Życia” Tomasz Wołka z Aleksandrem Kwaśniewskim w związku z tzw. aferą Ałganowa. Stopień zacierzwienia był już tak wysoki, że nawet właściwe felietonom celowo przejęskrawione i satyryczne wypowiedzi Stanisława Tyma stały się przedmiotem procesu sądowego (Kamiński 2001).

Kolejnym czynnikiem przesądającym o degradacji prasy opinii przekształcającej się w ilustrowane magazyny społeczne okazała się tzw. afera Lwa Rywina. Jacek Żakowski uważał, że aferę Rywina starano się przerobić w „aferę Michnika”, a środowiska prawicowe chciały dzięki niej zdyskredytować politycznych przeciwników i zyskać szersze poparcie społeczne (Żakowski 2003). Dystansował się też od nieformalnych kontaktów dziennikarzy z politykami i biznesmenami. Gdy kilka miesięcy później dziennikarka miesięcznika „Press” przeprowadziła z nim wywiad, zarzuciła mu, że wspomniany artykuł kamuflował jedynie jego zażyłe kontakty z krytykowanymi środowiskami (Lubińska 2004). Wywiad dla „Press” stał się z kolei pożywką dla „Wprost”, który starał się udowodnić bliskie związki Żakowskiego ze światem biznesu i czerpanie z tego tytułu materialnych korzyści. Oceniając te zdarzenia, publicysta „Polityki” stwierdził, że „Coś takiego zrobiło się teraz w wielu polskich głowach, że już nie sens się liczy, lecz walka. Nie dowód, ale zarzut. Nie fakty, lecz plotki. Czym okropniejsze i bardziej sensacyjne – tym łatwiej się przebijają” (Żakowski 2004).

Gdy spojrzymy na aferę Rywina z nieco dalszej perspektywy stwierdzić można, że istotnie dotknęła media, w tym prasę opinii. Jakość dyskursu zaczęła się obniżać. Do sporu o idee wprowadzono elementy personalnych animozji. Przynależność do konkretnej redakcji zaczynała oznaczać nie tylko zespół pewnych kompetencji i poglądów, ale też opowiedzenie się za jedną z występujących w Polsce opcji politycznych.

Lustracja

Kolejnym czynnikiem, który przyczynił się do degradacji interesującej nas prasy, była lustracja. Szczególnie zajmowała ona „Wprost” („Press” 2004: nr 6). Pismo zaatakowano m.in. bpa Jerzego Dąbrowskiego (Wiśniewska 2007) oraz redaktora naczelnego „Polityki” (Baczyński 2008: nr 4 i 5). Wiele negatywnych emocji wzbudziły ataki pisma na Zbigniewa Herberta (Urbański 2006). Sprawa ta okazała się ogromną niezręcznością, bowiem już po tygodniu redaktor naczelny „Wprost” przeproszał „Katarzynę Herbert oraz wszystkich czytelników, którzy poczuli się urażeni naszym tekstem [...] Zbigniew Herbert nigdy – w żadnej formie – nie współpracował z SB, a wszelkie jego kontakty z bezpieką były bezwzględnie na nim wymuszane” (Gabryel 2006).

W numerze 3 „Wprost” z 2005 r. pojawił się apel „Opublikujmy archiwa bezpieki dotyczące dziennikarzy!”. Pod internetowym apelem dotyczącym tej sprawy podpisało się 200 dziennikarzy, m.in. Marek Król. W związku z tym redakcja miesięcznika „Press” zadała mu kilka pytań: „Czy nie czuł Pan niestosowności swojego podpisu pod tym apelem? Czy może było tak, jak sądzą Pana oponenci, że wiedząc o zawartości swojej teczki i nieuchronności lustracji, wolał Pan sam uprzedzić ewentualne ataki i przejść niezauważony wśród innych nazwisk? Dlaczego nie wyjaśnił Pan nigdy swojej sprawy – ani ostatnio w rozmowie z Moniką Olejnik, ani po poprzednich publikacjach »Dziennika Poznańskiego«, »Tygodnika Poznańskiego« i »Nie«, które informowały, że jako »Rycerz« był Pan współpracownikiem służb PRL-u? Dlaczego nigdy nie pozwał Pan do sądu żadnej z tych gazet za te publikacje?” („Press” 2005, nr 2).

Król w enigmatycznej odpowiedzi stwierdził, że pozew wobec „Nie” trafił do sądu. Redaktor naczelny „Wprost” przeczytał, że był współpracownikiem SB o pseudonimie „Rycerz”. Podczas procesu okazało się, że faktycznie nie był on „Rycerzem”, zarejestrowano go natomiast jako Tajnego Współpracownika o pseudonimie Adam, ale: „Stanowczo jednak zaprzeczam, aby moje relacje ze Służbą Bezpieczeństwa miały charakter tajnej współpracy. Spotkania odbywały się w siedzibie »Wprost«, a ja – będąc wówczas zastępcą redaktora naczelnego – zostałem do nich oddelegowany” – stwierdził Król na forum portalu Wprost Online (wirtualnemedi, 15.02.2016). Sąd, opierając się na zeznaniach pracowników SB, uznał, że pozew nie miał uzasadnienia, a tygodnik „Nie” nie musi przeproszać Króla. Dopiero w 2013 r. warszawski sąd okręgowy oczyścił go z zarzutu współpracy z SB.

Co ciekawe, lustracją zajmował się nawet „Newsweek Polska”, który pośmiertnie zweryfikował Ryszarda Kapuścińskiego. Pierwszy raz temat ten podjął Mariusz Cieślik. W swym felietonie powtórzył pogłoski, że prawdopodobnie istnieją dokumenty świadczące o współpracy pisarza z SB (Cieślik 2007). W maju 2007 r. opublikowano tekst Igora Ryciaka pt. *Kontakt 11630* („Newsweek” 2007: nr 21). Autor tego tekstu dokonał w nim odkrycia, że korespondent PAP zmuszony był do spotkań z oficerami peerelowskiego wywiadu, czyli zgodnie z ówczesną pragmatyką – Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a w domyśle SB. Demaskatorsko-lustracyjną postawę „Newsweeka” skrytykowała „Gazeta Wyborcza”, a nawet „La Stampa”. Nad sytuacją dziennikarzy w PRL nie będziemy zbytnio się rozwodzić chociażby dlatego, że była ona już dość szeroko analizowana (Rakowski, Persak). Wypada jednak zauważyć, że wystąpienie „Newsweeka” wywołało ostre polemiki i przyczyniło się do trwałego podziału środowiska dziennikarskiego (Kopacz, Wyszynska).

Już tydzień później Michał Kobosko uznał, że polityczna poprawność jest szkodliwa, szczególnie dla dziennikarzy. Gdy zdobędą oni informacje, powinni je upowszechniać, bo w przeciwnym przypadku staną się politykami czy cenzorami. Podkreślił przy tym, że „Ryszard Kapuściński był i jest w naszej ocenie wielkim człowiekiem i wspaniałym pisarzem. W niczym nie zmienia tego zawartość ubeckich teczek, które zresztą mogą zostać wkrótce szeroko otwarte – i przynieść przygnębiające informacje także o innych postaciach życia publicznego” (Kobosko 2007).

Szczególne zainteresowanie lustracją uwidoczniło się w ilustrowanych magazynach społecznych w latach 2005–2007, a więc w okresie pierwszych koalicyjnych rządów Prawa i Sprawiedliwości. Wtedy to interesujące nas pisma odchodziły od politycznej neutralności i zaczęły opowiadać się po jednej ze stron sporu politycznego. Przykładowo „Polityka” jednoznacznie określiła swe polityczne sympatie, prezentując na okładce zdjęcie przywódcy Platformy Obywatelskiej podczas gry w piłkę nożną z hasłem *Tusku musisz!* oraz retorycznym pytaniem *Co Platforma może zrobić żeby pokonać PiS* („Polityka” 2007: nr 41). Sprawę wewnątrz numeru pod nagłówkiem *Tusku! Tusku!* przeanalizowała Janina Paradowska.

Posmoleński radykalizm

Lektura badanych pism wskazuje, że ostatecznie ideową i polityczną neutralność porzucono po katastrofie smoleńskiej. Poszczególne tytuły stały się narzędziami artykulacji politycznej. Przykładowo na okładce

„Polityki” wydrukowano hasło *Bronku, do broni!* Kolejnym istotnym elementem kampanii prezydenckiej był, przeprowadzony na kilka dni przed wyborami, wywiad z premierem Tuskiem opatrzony nagłówkiem *Tam gdzie strach tam PiS* („Polityka” 2010: nr 27). Przyjęto przy tym założenie, że etatowi dziennikarze i redaktorzy prezentować będą jasno określone poglądy, ale do współpracy zostaną zaproszeni niekiedy kontrowersyjni autorzy. Baczyński uważał bowiem, że „pewna przewidywalność naszych poglądów wynika z naszego pojmowania, czym jest tygodnik opinii. Od dawna nie uważamy już, że gazeta opinii ma prezentować różne opcje, jak leci. Naszym zdaniem powinna być w dialogu z przemyśleniami czytelnika, ale musi prezentować spójny światopogląd lub przynajmniej czytelny system wartości” (Kopacz 2010).

Od 2014 r. pismo już otwarcie zaangażowało się w walkę polityczną i opowiedziało za Platformą Obywatelską i prezydentem Komorowskim (Baczyński, Paradowska 2014). Zdarzeniem co najmniej zaskakującym było udostępnienie łamów „Polityki” dla otwarcie agitacyjnych wypowiedzi prezydenckiego ministra Tomasza Nałęcza (Nałęcz 2015). W numerze poprzedzającym pierwszą turę wyborów prezydenckich redaktor naczelny „Polityki” stwierdził m.in.: „Mówimy z całym przekonaniem: niechby i w drugiej turze, ale wobec niepokojów i rozedrgania dzisiejszego świata lepiej by było dla Polski, gdyby Bronisław Komorowski pozostał prezydentem Rzeczypospolitej” (Baczyński 2015). Przed drugą turą wyborów głos zabrał nawet Kuba Wojewódzki, który przyznał, że pierwotnie głosował na Pawła Kukiza, ale „Proponuję trudny deal na trudne czasy. Z lekkim kacem, ale za to sporym poczuciem jakże obcej mi na co dzień odpowiedzialności. Zagłosujmy w drugiej turze na Bronisława Komorowskiego, kandydata, którego, co tu ukrywać, największym atutem jest to, że nie jest Andrzejem Dudą” (Wojewódzki 2015).

Podobnie ewoluował „Newsweek Polska”, przyjmując niekiedy tabloidową poetykę, jak chociażby w przypadku tekstu Cezarego Łazarkiewicza traktującego o Rajmundzie Kaczyńskim (Łazarkiewicz 2012). Innym znamionym przykładem był tekst z marca 2015 r. zatytułowany *Duda Gracz* (Szulc 2015). Ujawniono w nim, że Andrzej Duda, zanim wstąpił do PiS, działał w strukturach Unii Wolności, na co mógł mieć wpływ jego teść Julian Kornhauser, z którego córką polityk ożenił się w 1994 r. Przypomniano, że teść jest z pochodzenia Żydem, a w jednym z swoich wierszy rozliczał się z Polakami biorącymi udział w pogromie kieleckim, za co niektórzy określili go mianem polakożercy. Z artykułem „Newsweeka” polemizował w portalu wPolityce Michał Karnowski. Wsunął zarzut, że w „niemieckim tygodniku” upowszechnia

się postawy antysemickie, odnosząc się do „dziedzictwa nazistowskich ustaw norymberskich” (Karnowski 15.10.2016). Tomasz Lis wytoczył wydawcy portalu Grupie Fratria pozew cywilny za opublikowanie tego felietonu.

Na kilka dni przed wyborami Lis z kolei rażąco naruszył zasady sztuki dziennikarskiej, gdy w swym programie telewizyjnym powołał się na wpis na fałszywym koncie twitterowym córki kandydata na prezydenta Andrzeja Dudy. Choć natychmiast przeprosił za ten błąd, komisja TVP S.A. uznała, że naruszono zasady etyki, a za brak należytej staranności przy weryfikacji materiałów ukarano finansowo wydawcę programu. Jedynie dla kronikarskiej precyzji dodajmy, że dla SDP był to dodatkowy powód, aby w 2015 r. ponownie przyznać Lisowi antyngrodę „Hiena Roku” (tw, 10.10.2016).

Artykuły wstępne Lisa publikowane w „Newsweeku Polska” miały niemalże propagandowy charakter. Przed pierwszą turą wyborów redaktor naczelny tygodnika uznał, że kandydat na prezydenta „Duda okazał się więc taką samą mistyfikacją jak pani Ogórek, czy pan Jarubas” (Lis 2015, nr 19). Na wyniki wyborów oczekiwał jednak ze spokojem, wyborcy bowiem zawsze dawali dowody odpowiedzialności i zdrowego rozsądku. Przed drugą turą ostrzegał, że „Wybór Dudy byłby zaproszeniem Kaczyńskiego do władzy. [...] To zaś oznaczałoby powrót do IV RP w wersji jeszcze bardziej bezwzględnej, antyobywatelskiej i mściwej niż ta z lat 2005–2007” (Lis 2015: nr 15).

Narodziny konserwatywnej tożsamości

Byłoby zbytnim uproszczeniem twierdzenie, że zaprezentowana ewolucja „Polityki” i „Newsweeka Polska” była zjawiskiem samoistnym. W znacznym stopniu stymulowały ją przekształcenia środowiska dziennikarzy konserwatywnych i prawicowych. Pierwszy raz środowisko to zaznaczyło swą obecność w polskim systemie medialnym w latach 1993–1996, gdy TVP S.A. kierował Wiesław Walendziak. Wraz z nim karierę dziennikarską rozpoczęła wtedy grupa kilkunastu osób, które jednoznacznie artykułowały swe konserwatywne poglądy, a z racji młodego wieku złośliwie określone zostały mianem „pampersów”². Osoby te w znacznej

² Byli wśród nich m.in.: Waldemar Gasper, Grzegorz Górny, Andrzej Horubała, Jacek Łęski, Cezary Michalski, Maciej Pawlicki, Adam Pawłowicz, Jan Pospieszalski, Bogdan Rymanowski, Jarosław Sellin, Piotr Semka, Rafał Smoczyński, Krzysztof Kuba Sufin, Tomasz Tywonek, Wojciech Cejrowski, Dominik Zdort.

części raz jeszcze pojawiły się w publicznej telewizji, gdy w latach 2006–2007 kierował nią Bronisław Wildstein.

Innym przypadkiem, co prawda krótkotrwałych, ale głośnych sukcesów mediów utożsamianych z dziennikarskim środowiskiem konserwatywnym i prawicowym, były losy kolejnych wcieleń „Życia Warszawy”, a następnie „Życia”. Wkrótce potem znaczna grupa interesujących nas dziennikarzy podjęła pracę w „Dzienniku”, by następnie trafić do „Rzeczpospolitej”.

Szczególnym impulsem dla zaktywizowania tej grupy dziennikarzy okazała się katastrofa smoleńska (Wincenty 2014). Po katastrofie gwałtownie wzrosło zainteresowanie prawicową publicystyką, czego wymownym dowodem był dwukrotny wzrost sprzedaży „Gazety Polskiej”. Zaistniały zatem wszelkie niezbędne okoliczności, które sprzyjały uruchomieniu samodzielnego czasopisma społeczno-politycznego o orientacji konserwatywnej i prawicowej wydawanego w ramach koncernu Presspublica. W 2011 r. wprowadzono na rynek „Uważam Rze”, z którego wyłoniło się „wSieci” i „Do Rzeczy”. To właśnie na ich łamach prowadzono w dość specyficzny sposób polemikę ze starszymi tytułami. W atakach na tzw. dziennikarzy mainstreamowych specjalizowało się „wSieci”. Na jego okładce umieszczono m.in. rysunek przedstawiający podobiznę emerytowanego redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego” ks. Adama Bonieckiego z podpisem *Adwokat diabła*. Na okładce numeru 41 z 2013 r. znalazło się zdjęcie Adama Michnika wykonane z tzw. żabiej perspektywy podczas uroczystości wręczenia mu Orderu Orła Białego. Pytano przy tym *W co gra Michnik* („wSieci 2013: nr 23, 38, 45; 2014: nr 34). Jak już wiemy, zdecydowanie ostrzej potraktowano Lisa. W grudniu 2013 r. tygodnik opatrzył z kolei swą pierwszą kolumnę fotomontażem prezentującym Monikę Olejnik u boku gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Tym razem podpis głosił: *Dzieci esbeków i ludzie PZPR rządzą w mediach* (Kania 2014). W lutym 2014 r. tygodnik zaprezentował zdjęcie anonimowej osoby za biurkiem, lecz nie pozostawił żadnych wątpliwości: „Mówiąc wprost gangster jest dziś redaktorem naczelnym wpływowego tygodnika” (Potocki 2014). W ten oto sposób przypomniano kryminalne epizody z życia redaktora naczelnego tygodnika „Wprost” Sylwestra Latkowskiego. Jedynie dla formalności dodajmy, że niemal wszystkie zaatakowane osoby skierowały wnioski do sądu, żądając ochrony dóbr osobistych oraz materialnego zadośćuczynienia. Część pozwów sądy uznały za uzasadnione (wirtualnemedialna 10.04.2017).

Swobodnym uzupełnieniem tej tematyki była rozbudowana informacja Marka Pyzy o książce zatytułowanej *Resortowe dzieci: media* (Kania 2014). Co prawda czytelnicy z tego tekstu nie mogli się dowiedzieć, kto tę pracę

napisał i kto ją wydał, ani też o czym traktuje, niemniej jednak precyzyjnie poinformowano w niej o wielkości nakładu i sukcesie sprzedaży. Autor odniósł się do reakcji zaatakowanego środowiska, przytaczając wypowiedź Wiesława Władyki z TOK FM, że „Przekraczane są kolejne granice chamowaty robione przez prasę, która uważa się za odważną, niepokorną, szlachetną”. Nie zamierzał on czytać książki, „bo nie chce dotykać gówna”. Pyza informował, że „dziennikarskie towarzystwo poranione publikacją chce procesować się z autorami i wydawcą”, a „lewacki publicysta” Żakowski żądał usunięcia swej podobizny z okładki książki (Pyza 2014). Można było odnieść wrażenie, że, cytując wypowiadającego się w „wSieci” Tadeusza Płużańskiego, wrzawa towarzysząca publikacji nie była już dziennikarską dyskusją o faktach i argumentach, ale walką „trzeciego pokolenia AK z trzecim pokoleniem UB” (J. i M. Karnowscy 2014).

Personifikację sporu uznać trzeba za przejaw tabloidyżacji ilustrowanych magazynów społecznych. Zauważmy, że jeśli w 2013 r. nieco ironiczny tekst z „Polityki” o mediach konserwatywnych przeszedł bez echa (Rzeczkowski 2013), to rok później wypowiedź redaktora naczelnego „Polityki” wywołała burzę. Baczyński pytany, jak nazwałby takie pisma, jak „Gazeta Polska” czy „Do Rzeczy”, stwierdził, że „Choć to brzmi kulawo: tożsamościowo-narodowe, w poglądach społecznych często lewackie. Gdyby nie złe skojarzenie zbitki słów, można by powiedzieć, narodowo-socjalistyczne. Bo to jest taki miks populizmu społecznego z bardzo konserwatywnym komponentem światopoglądowym” (Kucharski 2013). Polemizował z nim Marek Magierowski, pisząc: „Rozumiem potrzebę podtrzymania wizerunku arbitra elegancji polskiej żurnalistyki, lecz czytelnicy »Gazety Wyborczej« zapewne by się nie obrazili, gdyby Pan powiedział bez ogródek, że »Do Rzeczy«, »Sieci« czy »Gazeta Polska« to po prostu tygodniki faszystowskie” (Magierowski 2013). Jerzego Baczyńskiego otwarcie zaatakowali w sieci Stanisław Janecki, Artur Bazak, a Krzysztof Czabański nie tylko polemizował z tezami wywiadu Jerzego Baczyńskiego, ale wypominał, że był on „przez służby specjalne PRL zarejestrowany jako kontakt operacyjny pseudonim *Bogusław...*”.

Niemal w tym samym czasie w „Gazecie Wyborczej” pojawił się cykl artykułów *Posmoleńskie dzieci. Media*, w którym w niezbyt pochlebny sposób zaprezentowano media konserwatywne („Gazeta Wyborcza” 31.03.2014, 1.04.2014, 2.04.2014). Reakcją na ten tekst były wypowiedzi przedstawicieli zaatakowanych redakcji przypominających, że wszyscy, którzy są poza granicami ich obozu zaliczają się do „przemysłu pogardy”.

Zacieranie granic informacji i opinii występujące w papierowych wersjach czasopism uwidoczniło się szczególnie w internecie. Nacechowany

emocją przekaz obrastał nieprzebijającymi w słowach komentarzami internatów, a to nie tylko upodobiło go do tabloidu, ale wręcz nadawało mu taki charakter. Brutalizacja dyskusji przynosiła realne efekty, bowiem także dzięki niej wrastała liczba tzw. realnych użytkowników portali poszczególnych czasopism (wirtualnemediia 5.04.2015).

Podsumowanie

Podsumowując powyższe informacje, stwierdzić można, że w ostatnich trzydziestu latach interesująca nas prasa przeszła głęboką transformację. Początkowo zamierzano odciąć się od wypracowanego w epoce PRL modelu prasy opinii i przyjąć neutralne stanowisko. Z biegiem lat, a zwłaszcza po pojawieniu się „Newsweeka Polska”, zaczął się kształtować model ilustrowanego magazynu, który koncentrował się na kwestiach społecznych i postrzegał politykę jako jedno z wielu pól aktywności obywatelskiej. Ostatnio interesująca nas prasa w coraz większym stopniu zaczęła pełnić funkcje integracyjne, stając się narzędziem kreowania tożsamości grupowej. Odwołując się do rozważań Daniela Hallina i Paola Manciniego, można zauważyć, że z płaszczyzny paralelizmu ideologicznego przeszła na płaszczyznę paralelizmu politycznego (Hallin, Mancini 2007). Mancini stwierdził nawet, że polskie media zaliczały się do modelu śródziemnomorskiego, bo „Jest wiele podobieństw. Upartyjnięcie mediów. Ich instrumentalizacja. Zrośnięcie się polityki, biznesu i mediów. Niski poziom zaufania do prawa i władzy. Pod tym względem Polska jest bardziej śródziemnomorska niż większość krajów Europy Środkowo-Wschodniej” (Żakowski 2011). Opinia tego włoskiego medioznawcy mogła wydawać się nieco przesadna, chociażby dlatego, że z racji miejsca ogłoszenia miała w pewnym sensie charakter publicystyczny. Niemniej jednak nawet zewnętrzny obserwator zauważył zaskakujący zwrot w funkcjonowaniu interesujących nas czasopism wpadających w niemalże propagandowe koleiny i pielęgnyjących personalne animozje.

Bibliografia

- Baczyński J. 2015, *Na kogo i dlaczego*, „Polityka”, nr 19.
Baczyński J. 2008, *Moje ostatnie spotkanie z ubecją*, „Polityka”, nr 4.
Baczyński J. 2008, *Kto i z kim współpracował*, „Polityka”, nr 5.
Baczyński J., Paradowska J. 2014, *Nie ma wolności bez nowoczesności* [rozmowa z B. Komorowskim], „Polityka”, nr 20.
Bijak J. 1993, *Każdy głos ważny*, „Polityka”, nr 38.

- Cielemęcki M., Janecki S., Mac J. S. 1996, *Zemsta SLD. Kto i dlaczego chce zniszczyć tygodnik „Wprost”*, „Wprost”, nr 49.
- Cieślak M. 2007, *Trafiony teczką*, „Newsweek”, nr 11.
- Gabryel P. 2006, *Przeprosiny*, „Wprost”, nr 44.
- Garlicki A. 1993, *Wartości republikańskie*, „Polityka”, nr 24.
- Hallin D., Mancini P. 2007, *Systemy medialne, Trzy modele mediów i polityki w ujęciu porównawczym*, Kraków.
- <http://www.wirtualnemedial.pl/artukul/marek-krol-byl-zarejestrowany-jako-tw-adam> (15.02.2016).
- <http://www.wirtualnemedial.pl/artukul/monika-olejnik-wygrala-z-w-sieci> (10.04.2017).
- <http://www.wirtualnemedial.pl/artukul/w-sieci-ma-przeprzyc-tomasza-lisa-za-okladke-z-nim-jako-nazista-obie-strony-zadowolone-z-wyroku> (20.12.2016).
- <http://www.wirtualnemedial.pl/artukul/tygodniki-zyskaly-w-sieci-wprost-wyprzedzil-newsweeka> (5.04.2015).
- Kamiński R. 2001, *Pies czyli kot, czyli Tym. Satyra na ławie oskarżonych*, „Wprost”, nr 14.
- Kamiński R. 2000, *Świadek koronny*, „Wprost”, nr 18.
- Kania D., Targalski J., Marosz M. 2014, *Resortowe dzieci: media*, Warszawa.
- Karnowski M., *Wstyd roku*, <http://wpolityce.pl/media/237361-wstyd-roku-w-pismie-wydawanym-przez-niemiecki-kapital-lis-i-spolka-siegaja-do-dziedzictwa-nazis-towskich-ustaw-norymberskich> (15.10.2016).
- Kobosko M. 2007, *Trzysta numerów*, „Newsweek”, nr 22.
- Kopacz G. 2007, *Sam się nie obroni*, „Press”, nr 5.
- Kopacz G. 2010, *Pazerny na opinie. Z Jerzym Baczyńskim redaktorem naczelnym „Polityki” rozmawia Grzegorz Kopacz*, „Press”, nr 9.
- Król M. 1996, *Samokrytyka*, „Wprost”, nr 7.
- Lata, listy, ludzie. Adresat M.F. Rakowski*, 1993, Warszawa.
- Lis T. 2015, *Najprostszy wybór w życiu*, „Newsweek”, nr 21.
- Lis T. 2015, *Ta następna niedziela*, „Newsweek”, nr 19.
- Lubińska G. 2004, *Kij w szprychy*, „Press”, nr 10.
- Łazarkiewicz C. 2012, *Ojciec braci*, „Newsweek”, nr 28.
- Mielczarek T. 2017, *Prasa opinii czy Ilustrowany magazyn społeczno-polityczny?*, „Rocznik Bibliologiczno-Prasoznawczy”, nr 20.
- Magierowski M. 2013, *Baczyński zionie ogniem miłości*, „Do Rzeczy”, nr 13.
- Mikulowski-Pomorski J. 1989, *Nadzwyczajny Walny Zjazd SDP (Warszawa 26–27 czerwiec 1989)*, „Zeszyty Prasoznawcze”, nr 4.
- Nałęcz T., 2015 *Dmoczyński, czyli żywoty równoległe Jarosława Kaczyńskiego i Romana Dmowskiego*, „Polityka”, nr 6.
- Natemat, *Tomasz Lis pozywa tygodnik „W sieci”. „Będę się domagał przeprosin i 250 tysięcy na Caritas”*, <http://natemat.pl/87385,tomasz-lis-pozywa-tygodnik-w-sieci-bede-sie-domagal-przeprosin-i-250-tysiecy-na-caritas> (19.02.2017).
- Niesiołowski S. 1998, *Bolszewicy '98*, „Wprost”, nr 20.
- Persak K. 2006, *Sprawa Henryka Hollanda*, Warszawa.
- Plemienna wojna mediów*. Sebastian Kucharski rozmawia z Jerzym Baczyńskim, redaktorem naczelnym tygodnika „Polityka”, 2014, „Gazeta Wyborcza”, 27.05.2013.
- Potocki A., *Kto stoi za Latkowskim*, „wSieci”, nr 7.
- Próba generalna*, 1995, „Wprost”, nr 39.

- Pyza M. 2014, *Strach i kontratak „resortowych dzieci”*, „wSieci”, nr 2.
- Rakowski M. F., *Dzienniki polityczne*, t. 1-10, Warszawa 1998–2005.
- Romiszewska B. 2005, *Nowe czasy „Polityki”*, Lublin.
- Rzeczkowski G. 2013, *Republika kolegów*, „Polityka”, nr 2.
- Stachura Z. 1997, *Nadzór*, „Wprost”, nr 13.
- Sygut T. 2005, *Kto stoi za „Wprost”*, „Przegląd”, nr 11.
- Szulc A., Krzymowski M. 2015, *Duda Gracz*, „Newsweek”, nr 12.
- tw, *Hiena Roku 2015 dla Tomasza Lisa*, <http://www.wirtualnemedial.pl/artykul/hiena-roku-2015-dla-tomasza-lisa>. (10.10.2016).
- Urbański J. 2006, *Donos Pana Cogito*, „Wprost”, nr 33/34.
- Wicenty D. 2014, *Katastrofa smoleńska a przemiany na rynku tygodników konserwatywnych* [w:] Materiały Konferencyjne. II Konferencja smoleńska, 21–22.10.2013, Warszawa.
- Wiśniewska K. 2017, „*Wprost*” lustruje bpa Jerzego Dąbrowskiego „Gazeta Wyborcza”, 9.01.2007.
- Wojewódzki K. 2015, *Głosowałem na Kukiza*, „Polityka”, nr 21.
- Wyszyńska W. 2007, *Trafiony nie zatopiony*, „Press”, nr 6.
- Z Tadeuszem Płużańskim rozmawiają Jacek i Michał Karnowscy, 2014, „wSieci”, nr 32.
- Zawłocka A. 1997, *Nikt nic nikomu*, „Wprost”, nr 21.
- Żakowski J. 2003, *Afera towarzystwa*, „Polityka”, nr 5.
- Żakowski J. 2004, *Śledztwo we własnej sprawie, czyli jak zostałem agentem*, „Polityka” nr 46.
- Żakowski J. 2011, *Polska śródziemnomorska* [rozmowa z Paolo Mancinim], „Polityka”, nr 6.